

Miłość w czasach plebiscytu

Przybywający na Górną Śląsk wraz z Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową żołnierze byli ludźmi młodymi i niedoświadczonymi. W ramach pobytu na Śląsku odbywali obowiązkową służbę wojskową. Z dala od rodzin i ojczystego kraju doskwierała im tęsknota za domem i rodziną oraz nuda. Uczestnicząc w życiu codziennym lokalnej społeczności zdarzało się, że odnajdywali miłość. Kobiety, które nawiązywały kontakty z alianckimi żołnierzami, bez względu na ich narodowość, narażone były na brutalne represje ze strony społeczeństwa. Karano je obcinając włosy, malując czarną farbą lub smołą czy też dotkliwie bijąc. Mimo tych przeszkód, niektóre z tych relacji kończyły się zawarciem małżeństwa. Przykłady takich ślubów odnaleźć można m. in. w księgach Urzędu Stanu Cywilnego w Opolu.

- 1 Rota przysięgi urzędnika Policji Plebiscytowej [Archiwum Państwowe w Opolu, sygn. 4646/8]
- 2 Ślub francuskiego oficera z Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową na Górnym Śląsku [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/1416]
- 3 Pocztówka z ilustracją ulicy Krakowskiej w Opolu [Muzeum Śląska Opolskiego, MSO-H-5896_033a]
- 4 Mapa Górnego Śląska z 1922 roku obrazująca stacjonowanie wojsk francuskich i austriackich [Archiwum Państwowe w Opolu, sygn. 4646/4]
- 5 Grupa oficerów francuskich podczas uroczystości zaślubin [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/1417]
- 6-8 Wycinek z „Gazety Opolskiej” informujący o przemocy stosowanej wobec kobiet utrzymujących relacje z żołnierzami wojsk alianckich [Zasób biblioteczny Archiwum Państwowego w Opolu, „Gazeta Opolska” z 1920 r.]



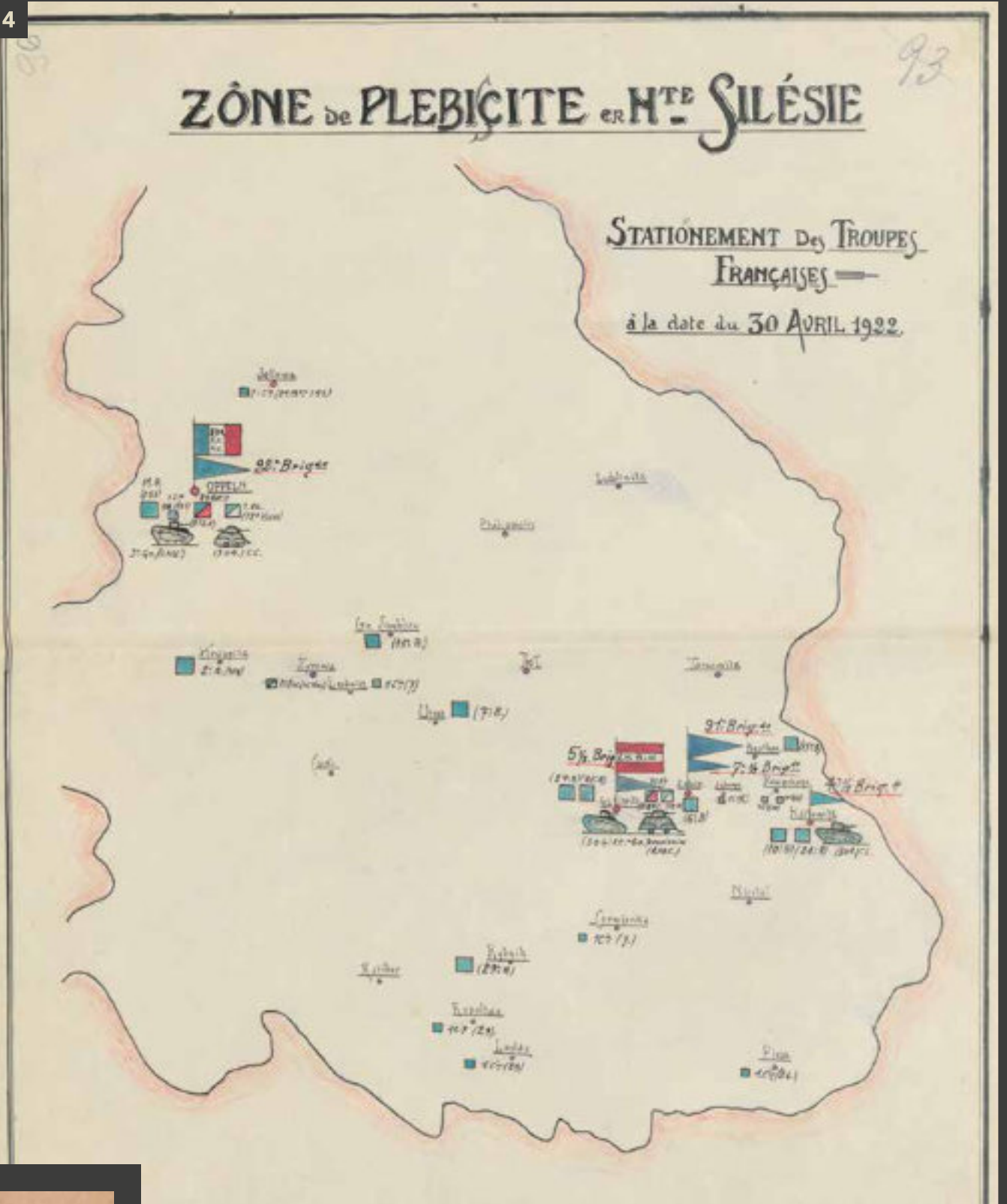
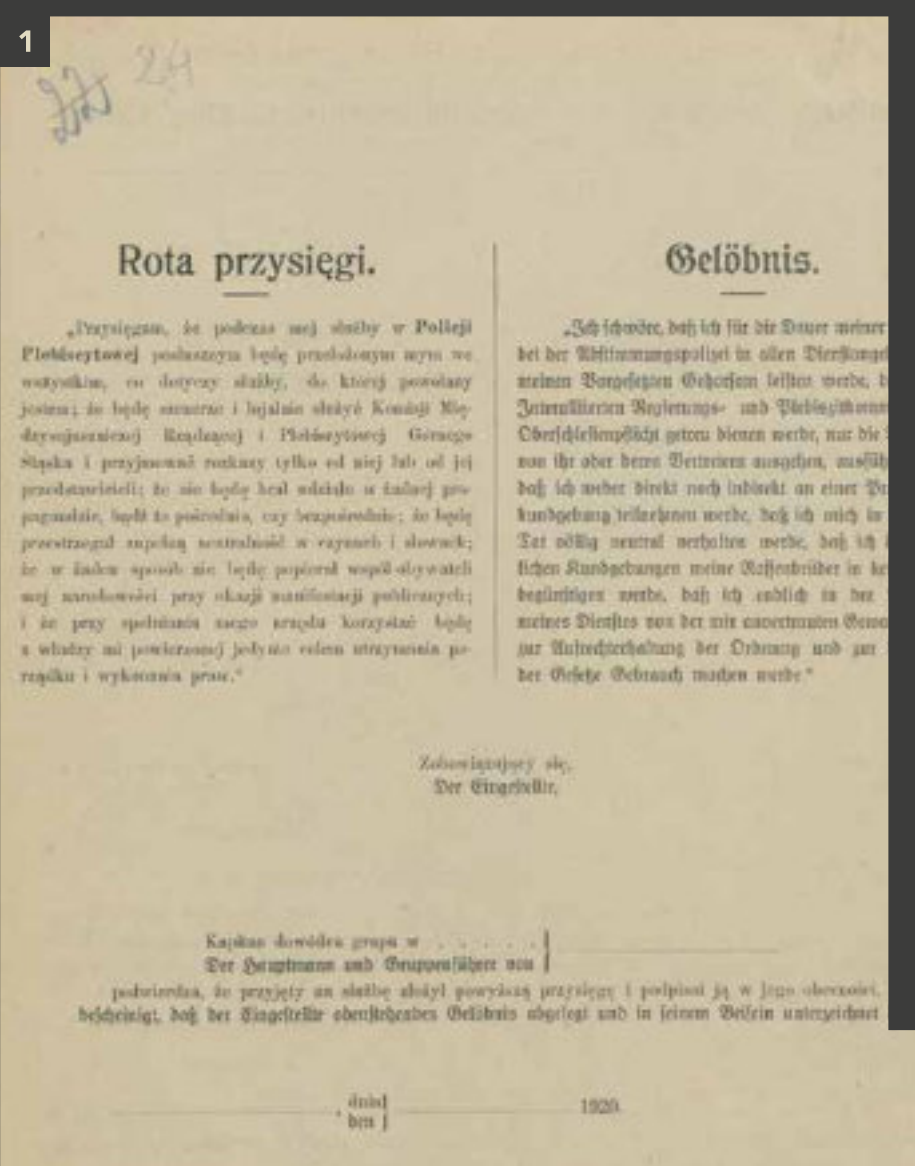
Prof. Michał Lis

Czy ślub z obcokrajowcem był akceptowany w środowisku lokalnym?



Eduard Rémy pisze list do rodziców zamieszkałych we Francji.

Plebiscyt słów
OPOLE 1921



6 —* Z miasta piszą nam: „Przechodząc dziś przed południem ulicą Krakowską, zauważyłem pewną pannę, Polkę, rozmawiającą z francuskim żołnierzem. Nagle przyskoczył do owej panny jakiś młody człowiek, należący, jak można było sądzić z odznaku na kołnierzu, do Czerwonego Krzyża, i zaczął jej robić wyrzuty, że rozmawia z Francuzem i że przez to przechodniów Niemców drażni. Jakich wyrazów przytem używał nie mogłem słyszeć; widać atoli

było, że owa panna była bardzo oburzona. Przysiąpwszy bliżej, zapytałem owego wyrostka, z jakiego powodu pannę tę zaczepił, na co mi odpowiedział, że chciał ją tylko ostrzedz — miało to pewnie znaczyć, że jeśli jeszcze raz się wda z francuskim żołnierzem w rozmowę, nie zajdzie żywa do domu. — Czy takiej bezczelności niemieckiej, która polskim pańienkom stróżów niezgodnych narzuca, nie można nareszcie kresu położyć? Żołnierz francuski zwrócił się o pomoc do przechodzącej właśnie patrolki „Sicherheitswehry”. Ta atoli zachowywała się beczynnie, i ów napastnik mógł się spokojnie oddalić. Prosimy zatem koalicję o zabezpieczenie naszej wolności w życiu publicznym, gdyż świadków co do wymienionego zajścia możemy stawić.” — Dodać należy, że brutalne zaczepki na ulicach codziennie się powtarzają, tak iż każdej chwili obawiać się trzeba jakiejś niemniej niespodzianki.

8 wu K. wyrażamy serdeczne współczucie. — W poniedziałek wieczorem kilku awanturników czyhało na pewną dziewczynę, która na jakiejś zabawie przed postem tańczyła z Francuzami i obili ją najprzód w sieni jakiegoś domu, a następnie gonili uciekającą na Odrzańskiej ulicy; przy składzie piernikarza Beyera uderzył ją jakiś opryszek tak, że upadła. Potem jeszcze ją bili. Zdaje się, że dziewczyna ta mieszka na Przedmieściu. — Tak się jeszcze